

O czym poucza Informator katolicki

Autor tekstu: **Andrzej Konrad Trzeciak**

Jakiś już czas temu zdarzyło się tak, że wyemigrowałem do Norwegii. Jako że byłem zarówno ochrzczony jaki i „przyjąłem” sakrament bierzmowania (niestety do tej pory, z różnych względów nie dokonałem formalnego aktu apostazji, którego sfinalizowanie pozostaje już tylko kwestią czasu) po przyjeździe do Norwegii zostałem automatycznie przypisany jako członek kościoła katolickiego (dzieje się to automatycznie, takie jest tutaj prawo i dotyczy ono wszystkich) i w związku z tym tutejszy kościół katolicki, mający oficjalny dostęp do rejestru wiernych, wysłał mi co jakiś czas swe materiały, eufemistycznie powiedziawszy „pro-katolickie”. Tak więc, całkiem niedawno w swojej skrzynce pocztowej znajduję czasopismo, redagowane w moim ojczystym języku, zatytułowane „Informator katolicki”. „Serce me się raduje”, bo ciekawi mnie, z czym to znowu katolicki bóg do Kuby przychodzi. Tym razem, polski kościół katolicki, przebywający na gościnnych występach w Norwegii (Zresztą zdążył się już tutaj dobrze zadomowić, a wraz z coraz to zwiększającą się falą emigracji z Polski, przybywa polskich wysłanników specjalnych i osób im towarzyszących, a m.in. za sprawą tutejszych Polaków-katolików, dość opustoszałe do niedawna kościoły obrządku katolickiego przeżywają swego rodzaju wzrost popularności).

Tym razem duża część numeru poświęcona została zagadnieniu religijnego wychowania młodego człowieka w norweskim systemie edukacyjnym. Na początek mówi się dużo o wychowaniu z perspektywy wiary katolickiej. Przywołuje się postanowienia Soboru Watykańskiego II, w których podkreśla się, jak ważnym elementem w wychowaniu człowieka jest wiara „PRAWDZIWE [wyszczególnienie moje] wychowanie zdąża do kształtowania osoby ludzkiej mając na uwadze jej cel ostateczny i jednocześnie dobro społeczeństw, których członkiem jest człowiek i w których obowiązkach, będzie on uczestniczył, gdy dorośnie (Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim p.1) . Tak więc dowiaduję się dwóch istotnych faktów, jakże ważnych dla mego ewentualnego przyszłego potomstwa: Watykan ma gotowy przepis na to, czym jest PRAWDZIWE wychowanie, a do tego ma swą jasną koncepcję teleologiczną — człowiek *a priori* posiada jakiś cel ostateczny. Bardzo intrygujące — myślę — i podążam dalej. Kompendium Katechizmu Kościoła katolickiego przynosi kolejne oświecenie. Jak wychowywać dzieci w wierze chrześcijańskiej? Oczywiście przez „(...) dobry przykład, modlitwę, katechezę rodzinną i uczestnictwo w życiu kościelnym.” (KKKK 461). Zaraz dowiaduję się czym jest prawdziwe sumienie, co jest kolejnym celem właściwego wychowania: „Sumienie moralne PRAWE I PRAWDZIWE [wyszczególnienie moje] formuje się przez wychowanie, przyjmowanie słowa Bożego i nauczanie Kościoła. Jest wspierane darami Ducha Świętego i wspomagane radami ludzi mądrych. (...) (KKKK 374). W tym momencie ogarnia mnie prawdziwe przerażenie. Po raz pierwszy w życiu zdaję sobie sprawę z tego, że jestem człowiekiem nie posiadającym PRAWEGO I PRAWDZIWEGO sumienia. Zanim jednak z rozpaczy odbiorę sobie życie, postanawiam kontynuować tę jakże pouczającą lekturę. Dalsze passusy tylko pogłębiają moją rozpacz, nad lichością mojego położenia egzystencjalnego. Dowiaduję się, że wzorem wychowania jest sam Bóg, „Wychowawca *par excellence*.” W dalszej kolejności sama Biblia poucza mnie, jak długa jeszcze droga przede mną: „*Proces wychowania zostaje zamknięty, gdy: Nie będą się uczyć nawzajem... Bo wszyscy będą mnie znali, wielki i mały...* (Jer 31,20) W tym momencie w pełni zaczynam rozumieć swój błąd, kiedy to jako 17 latek zrezygnowałem z uczęszczania na jakże popularne lekcje katechezy. Wystarczyło poświęcić trochę czasu, a całe pięć lat mordęgi studiów filozoficznych stałoby się zupełnie zbyteczne. A tak nadal jestem ciemny i nieoświecony człowiek i szukam u innych ludzi tego, co w tak oczywisty i łatwy sposób mógłbym zyskać na drodze zwykłej i oferowanej zupełnie gratis katechezy. O jakież ze mnie *vanitas vanitatum!* (Dobrze powiedział mi ksiądz na korytarzu szkolnym, na osobności, po tym jak zrezygnowałem z jego katechezy. Z tą zasmuconą miną, odpowiedzialnego za całą ludzkość funkcjonariusza *uniwersalnego* rzekł: „Trzeciak, nawet nie wiesz, jak mi ciebie szkoda”. Głupi byłem i młody i nie rozumiałem wtedy, że aktem tym naraziłem się na moralne zepsucie, upadek i w konsekwencji ognie piekielne).

W dalszej części zacnego „Informatora” czytamy o trudnościach polskich dzieci za granicą. Trzeba przyznać, że ta część jest dość rzeczowa i opisuje faktyczne problemy, z jakimi pochodzące z innego kraju dziecko, spotyka się w nowej dla niego rzeczywistości. Kwestia ta jest roztrząsana na dwóch kolejnych stronach, gdzie poruszone zostają kwestie „obiektywne”, aby pod koniec, niby to mimochodem napomknąć: „I jeszcze jedno — w szkole publicznej naucza się przedmiotu „RLE” (*religion, livsynn, etikk*) [religia, światopogląd, etyka], więcej tam jednak o innych religiach

Racjonalista.pl

i ateizmie, niż o chrześcijaństwie, nie ma to nic wspólnego z nauką religii w polskiej szkole."

I w tym momencie, pomimo całej mojej przychylności i nawet elementów miłego zaskoczenia, jakie towarzyszyły lekturze poprzedniej partii tekstu, napisanej przez niejaką panią Ewę Bivand, podskakuje mi ciśnienie. Bo jest to twierdzenie nieprawdziwe, propagandowe i mające na celu wywołanie niepokoju u moich krajan przebywających w kraju, który w tak karygodny sposób zaniedbuje religijne wychowanie członków swego społeczeństwa. Jest to zupełne przeinaczenie, ponieważ wzmiankowany przedmiot ma na celu obiektywne i bezstronne nauczanie dziecka o „opcjach” religijnych, światopoglądowych i etycznych, jakie ma mu do zaoferowania duchowe dziedzictwo całej ludzkości i nieprawdą jest, że "(...) więcej tam o innych religiach i ateizmie, niż o chrześcijaństwie (...)". A że z nauką religii w polskiej szkole nie ma to nic wspólnego, to tylko bogu dzięki, bo tego by jeszcze w tym kraju brakowało. Niestety na łamach tego krótkiego artykułu, za jednym zamachem nie mogę przedstawić argumentów na rzecz mej tezy, ale zrobię to na dniach, odwołując się do postanowień prawa norweskiego i ustawy o nauczaniu, tak aby ukazać, jakie cele w norweskiej szkole ma nauczanie "RLF".

Teraz przejdźmy dalej i przyjrzyjmy się, co leży na sercu polskim (i nie tylko) katolików, zakłopotanym norweską rzeczywistością społeczną. Kolejny artykuł zatytułowany został: „Dlaczego katecheza?” i dlaczego warto wysłać dziecko do katolickiej szkoły. Odpowiedzi są proste, jasne i oczywiste. Cztery istniejące w Norwegii szkoły katolickie : „ (...) mają dobre wyniki w egzaminach, a poza tym uczą INTEGRACJI I TOLERANCJI [wyszczególnienie moje] - dzieci katolickie pochodzą z różnych grup etnicznych, przyjmowani są do nich również nie katolicy. Wartości chrześcijańskie są spoiwem i powodują, że katolickie szkoły osiągają to, czego nie udaje się osiągnąć w szkoła publicznych". Co to ma być takiego? Oczernianie publicznego systemu edukacji! Szkoły katolickie uczą INTEGRACJI I TOLERANCJI, ciekaw tylko jestem, na jakich uniwersalnych podstawach opiera się owa tolerancja i czy można nauczyć się większej tolerancji wobec swych bliźnich, stosując etykę katolicką, aniżeli poprzez obecny w szkołach podstawowych i gimnazjalnych przedmiot „Religia, światopogląd i etyka”. Ciekaw jestem, co takiego udaje się osiągnąć w szkołach katolickich, czego ni jak nie udaje się osiągnąć szkołom publicznym - proszę o dane, a nie jakieś wysane z palca pobożne życzenia.

W dalszej kolejności dowiaduję się, jak tragiczny los czeka katolika w Norwegii „(...) uczestnictwo dziecka w katechezie w Norwegii jest utrudnione. W Polsce katecheza jest włączona w siatkę godzin lekcyjnych i nie ma z nią problemu. W Norwegii trzeba wielu starań, żeby dziecko uczestniczyło w katechezie". Kolejne wypaczenie i przekłamanie, bo w Norwegii nikt nikogo nie zmusza aby uczęszczał na przedmiot "RLE" i zostawia się tę decyzję rodzicom, a potem dziecku, które osiągnęło piętnasty rok życia, a szkoła jest zobowiązana do zapewnienia mu alternatywnego przedmiotu nauczania. (Będzie o tym więcej w kolejnym artykule).

Dalej podkreśla się kluczową rolę katechezy w prawidłowym rozwoju dziecka: „Katecheza to przecież nie tylko nauka doktryny katolickiej, to nie tylko zdobywanie wiedzy o Bogu." Po czym od razu, wyszczególnione czerwoną czcionką następuje: „To przede wszystkim przystosowanie do życia w świecie, w którym wielość idei sprawia, że człowiek nie wie CO JEST DOBRE, A CO ZŁE [wyszczególnienie moje]", a o czym doskonale wie kościół katolicki posiadający monopol na wszelkiego rodzaju prawdy absolutne. Katecheza ma nas nauczyć osobistego poznania Jezusa jako przyjaciela ("Cześć, nazywam się Tomek, mam 5 lat, proszę dodaj mnie do grona 3 bilionów swoich najbliższych przyjaciół") „Dziecko potrzebuje doskonałego wzoru do naśladowania, osobowego wzorca" — jest nim oczywiście Jezus. Dalej następują inne wezwania, skierowane do katolickich rodziców i trzeba oddać autorowi sprawiedliwość, że z perspektywy katolickiej, nie są one wcale pozbawione sensu. Mówi się chociażby: „Wiele zła wyrządzają dziecku tacy rodzice, którzy ukazują na pierwszym miejscu Boga, jako surowego sędziego, który nie zna litości", zamiast nauczania go o Bogu, jako przede wszystkim źródłu miłości. Zgoda, ale co to za paranoi rodzice, którzy mieliby nauczać dziecko takich starotestamentowych zabobonów? Należy raczej zapytać, ile zła wyrządzają dziecku rodzice, którzy nie zezwalają na to, aby dowiadywało się ono o innych alternatywnych religiach i światopoglądach. Oczywiście tego typu sprawami żaden prawdziwy katolik nie będzie zaprzętał sobie głowy. Dalsze korzyści płynące z regularnej i fachowej katechezy są następujące: „Dziecko odkrywa, że modlitwa to nie tylko wieczorny pacierz z babcią, ale także rozważanie Pisma Świętego czy medytacja. Mało którzy rodzice mają wiedzę na ten temat".(...) już w wychowaniu religijnym można dokonać prób skierowania dziecka ku zaangażowaniu na rzecz bliźnich. Dziecko na tym etapie może czuć się powołane do formowania postawy apostoła i świadka" itd., itp.

Jak widać katolickie organa nauczania i indoktrynacji za granicą nie próżnują, a Polaków, którzy mają unikatową okazję osiedlenia się i partycypowania w strukturach jednego z najbardziej

tolerancyjnych krajów świata, stara się przekonać o tym, że oprócz dobrobytu i innych osłon socjalnych, społeczeństwo to na płaszczyźnie duchowej ma naprawdę niewiele do zaoferowania. Co więcej, może ono być naprawdę szkodliwe.

CDN.

Andrzej Konrad Trzeciak

Studiował filozofię na UAM WNS. Obecnie mieszka i pracuje w Norwegii, studiując na Wyższej Szkole Psychoterapii Gestalt w Oslo.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-09-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2260) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2260>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl